Nr. 36 Kraków, Wtorek dnia 14 Lutego 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięczuie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Manifest czeski.

Komitet wykonawczy klubu czeskiego w parlamencie oraz posłów czeskich na Sejm czeski, wydał manifest do narodu czeskiego, pełen siły odwagi i stanowczości, manifest świadczący o sumiennem pojęciu obowiązku reprezentantów narodu dobijającego się od wieków w ciężkiej z Niemcami walce o swoje przyrodzone i historyczne prawa.

Zazdrościć nam tych dzielnych odważnych posłów narodowi czeskiemu, posłów wzywających c a ł y n a r ó d do wspólnej walki pod hasłem życia, rozwoju i wiary w narodowe ideały. Manifest czeski, jako wyraz siły, podnosi znaczenie kwestji czeskiej wobec rządu i zmusi go z pewnością do poważnego liczenia się z nią. Nie ma tam targu ani próśb, są żądania silne i nieodparte swoją prawowitością i szczerością. Manifest brzmi:

„Przesilenie, w jakiem od dwóch lat stęka parlament wiedeński, przybrało teraz charakter tajemniczy. Prawno-państwowe stosunki tego „państwa związkowego“ wymagają koniecznie stanowczego uporządkowania, jeśli postępujący ciągle rozkład nie ma przejść w stan chroniczny. Walka, którą naród czeski od początku ery konstytucyjnej prowadził o równouprawnienie swego języka, nie ukończyła się jeszcze mimo wprowadzenia języka czeskiego do użytku władz państwowych w Czechach i na Morawach, oraz przez rozszerzenie tych postanowień na Śląsk. W tych krajach nasz język, na mocy swego historycznego rozwoju i praw naturalnych, ma prawo niezaprzeczone, jako język większości, do zajęcia pierwszorzędnego stanowiska. Naród czeski jednak nie dąży do żadnych prerogatyw i żąda tylko równouprawnienia i równego traktowania swego języka z językiem niemieckim.

„Znaczna część posłów niemieckich obstaje i nadal przy niesprawiedliwem żądaniu niemieckiej hegemonji narodowej, przewagi języka niemieckiego w życiu państwowem i nie może znieść, że naturalnym wynikiem stosunków supremacja Niemców nie może nadal utrzymać się bez niesprawiedliwości i gwałtu, ani w ciałach ustawodawczych, ani w administracji państwowej. Z tego powodu posłowie niemieccy rozpoczęli na całej linji walkę z rozporządzeniami językowemi, której celem jest przywrócić przez teroryzm, wymuszania i rozprzężenia, panowanie mniejszości i wznowić połączone z tem samowładztwo niesprawiedliwości i niesłuszności“.

W dalszym ciągu manifestu zaznaczono, że mimo, iż rozporządzenia językowe hr. Badeniego zostały usunięte, a obecnie obowiązujące, opierają się na innych niż tamte zasadach, obstrukcjoniści niemieccy, trwając w zaciekłości, dążą do zniszczenia podstaw konstytucyjnego systemu w nadziei, że absolutyzm przyniesie im większe korzyści. Obstrukcja niemiecka poniżyła parlament, zatamowała jego prace; następstwem tego jest, że wolny rozwój instytucyj publicznych i swobód obywatelskich jest w zastoju. Wolność zaś istnieć może tylko przy zapewnieniu r ó w n y c h p r a w w s z y s t k i m n a r o d o m.

Dalej zaznacza manifest, że posłowie czescy, broniąc praw większości narodów przed t e r o r y z m e m m n i e j s z o ś c i, nie naruszyli w niczem praw politycznych i wolności. Ten teroryzm mniejszości w parlamencie wiedeńskim dowiódł, że działalność tego ciała stała się niemożliwą, bo obecne urządzenia konstytucyjne nietylko nie są w stanie odpowiadać różnorodnym stosunkom historyczno-politycznym i indywidualności królestw i krajów, należących do państwa, lecz nawet przynoszą szkodę prawom poszczególnych ludów i rozwój ich utrudniają.

A gdy wskutek tego państwo się chwieje na wewnątrz i na zewnątrz, przeto czescy posłowie w d a l s z e m t r w a n i u s e s j i p a r l a m e n t a r n e j n i e w i d z ą ż a d n e j g w a r a n c j i u m o r z e n i a o b e c n y c h z a w i k ł a ń. Tylko powrót do słuszności i sprawiedliwości w całym organizmie państwowym, zdoła zapewnić spokój niezbędny do pracy społecznej i politycznego rozrostu.

W dalszym ciągu manifest brzmi dosłownie:

„W tak ważnej chwili zwracają się posłowie czescy do narodu czeskiego z zaufaniem i nadzieją, że zrozumie on doniosłość położenia i oceni przedmiotowo stosunki, w których żyjemy.

„Posłowie czescy, z własnego popędu, przyczynili się do utworzenia teraźniejszej większości w teraźniejszej Radzie państwa, na zasadzie wspólnego programu. Większości tej pozostali oni wiernymi, świadomi solidarności wszystkich tych stronnictw prawicy którym zależy na utrzymaniu historycznych praw, rozszerzeniu autonomji krajów i wprowadzeniu w życie równouprawnienia.

„Posłowie czescy widzą także i nadal w istnieniu tego związku pewną gwarancję, że polityczne stosunki rozwijać się będą nie w sprzeczności z zasadami reprezentowanemi przez większość i nie na niekorzyść narodów w tej większości reprezentowanych.

„W połączeniu z zaprzyjaźnionemi stronnictwami czynić będą zatem posłowie czescy wszystko, co potrzeba, aby wspólny program został nietylko uznany, lecz także w praktyce organizmu państwowego przeprowadzony. Niektóre pomyślne rezultaty, które czescy posłowie osiągnęli w ubiegłym roku na polu językowem i narodowem, rezultaty, które Niemcom nie przynoszą szkody, bo im nie odbierają nic z tego, co im się należy, a dają nam tylko to, do czego mamy prawo — te rezultaty nie mogą powstrzymywać naszej dalszej pracy — dopóki równouprawnienie języka czeskiego w krajach Korony czeskiej nie zostanie uznane i przeprowadzone. Tylko na podstawie tych zasad możliwem jest porozumienie z naszymi niemieckimi współmieszkańcami: naród nasz w interesie pokojowego pożycia i ekomicznego rozwoju naszych krajów, pragnie gorąco tego porozumienia i oświadczył się z gotowością do niego w każdej chwili.

„Nieuprzedzony spostrzegacz musi się doprawdy zdumiewać, że u schyłku XIX wieku między ludami o tak rozwiniętej kulturze wystąpiło tyle nienawiści i zatargów, tylko z tego powodu, że jeden naród, pod każdym względem znajdujący się w korzystniejszem położeniu, odmawia drugiemu równego prawa w życiu publicznem. — A jednak walka o językowy rozwój w urzędzie, w szkole i w sądzie doprowadziła w ostatnich dziesiątkach lat do tego, że obecnie potrzeba w pewnej mierze tylko dobrej woli, aby znaleść dla wyrównania tej kwestji słuszną i sprawiedliwą formułę. Pokoju tego atoli, tak pożądanego, nie chcemy i nie możemy okupić poniżeniem naszego języka i pogrzebaniem warunków naszego narodowego bytu. Cokolwiekbądź się stanie, my, wierni naszemu prawno-państwowemu przeświadczeniu, chcemy wszystkie wytężyć siły, aby rozwój stosunków konstytucyjnych doprowadził do trwałej konsolidacji państwa na podwalinach sprawiedliwości. W rozszerzeniu działalności Sejmu królestwa Czech, w usamodzielnieniu państwowej administracji w krajach korony czeskiej, w pomnożeniu autonomji, zarówno pod względem ustawodawczym, jak administracyjnym, upatrujemy także nadal jedyny środek, aby złagodzić ostrze narodowościowego sporu, a zarazem umożliwić ustawodawczą pracę na polu ekonomicznem i socjalnem.

„Jeżeli jednak czescy posłowie, przy rozwikłaniu obecnych komplikacyj, mają reprezentować całą wagę i całe znaczenie czeskiego ludu — to jego zupełna jedność staje się niezbędną koniecznością. Dzisiaj, gdy podwoje parlamentu zamknięte, kwestja parlamentarnej taktyki ma drugorzędne znaczenie. Żyjemy w bardzo doniosłej chwili. Jesteśmy świadkami nadzwyczajnego ruchu w szeregach przedstawicieli niemieckiego ludu. Wszystkie stronnictwa, które na razie przeciw naszym narodowym i politycznym interesom walczą, podają sobie — mimo wszelkich różnic — ręce do wspólnego, stanowczego ataku. Przeciw czeskiemu ludowi organizuje się jedność Niemców w Austrji i po za jej granicami. Jeśli czeski lud w tej ważnej i niebezpiecznej chwili ma utrzymać to, co osiągnął, jeśli ma swoje narodowe dobra i rękojmię ich trwałości pomnożyć — musi, wsparty na swojej naturalnej sile i na prawie, stanąć w pogotowiu do wspólnej obrony i do wspólnego zwycięstwa. Każde rozdrobnienie naszych sił w tej chwili, jest osłabieniem naszej pozycji, jest sukkursem, udzielonym tym, którzy przeciw nam podjęli kampanję. Nie w naszym interesie, lecz w interesie narodu i jego świętej sprawy, nawołujemy cały lud czeski, aby odpierał wszystkie próby podziału na zwalczające się nawzajem cząstki i wzywamy go, aby zagrzany zapałem dla naszych wielkich celów, skupił się w jednę niezłomną falangę.

„Czeski ludu! Czescy posłowie do Rady państwa, którym powierzyłeś reprezentację swoich najwyższych interesów, patrzą w przyszłość ze stanowczością i gotowością. Czescy posłowie są przekonani, że czeska sprawa, jako sprawa sprawiedliwości i prawa, musi ostatecznie zwyciężyć. Są atoli zarazem przekonani, że najpewniejszą rękojmią tego zwycięstwa jest jedność czeskiego ludu. Czescy posłowie spełnią swój patrjotyczny obowiązek. Mają oni jednak prawo żądać w zamian, aby w obecnej, brzemiennej chwili, lud pokładał w swoich posłach tę ufność, która stanowi niezbędny warunek politycznego sukcesu. Tylko w zgodności między przedstawicielami ludu a wszystkiemi warstwami czeskiego ludu tkwi ta siła, która nawet w najgroźniejszych czasach stwarza możliwość zwycięstwa“.

Wobec stanowczego tonu tej odezwy, apelującej do całego czeskiego narodu i wobec stanowiska stronnictw niemieckich, kategorycznie żądających kapitulacji rządu wobec Niemców z pokrzywdzeniem ludów słowiańskich, a w pierwszej linji Czechów, nikt chyba łudzić się nie może, aby obecna polityczna sytuacja w Austrji dała się „zażegnać“ na dwuznacznych i niepewnych drogach kompromisowych. Nadeszła dla Austrji chwila stanowcza, chwila tem groźniejsza, im dłużej będzie trwał ten stan niepewności i nienawiści narodów. Obowiązek też wielki cięży na reprezentantach kraju naszego, bo od kroku, jaki oni uczynią, w znacznej mierze zależeć będzie na którą stronę przechyli się szala — czy na stronę prawa i sprawiedliwości, czy na stronę interesów.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

U schyłku wieku.

IV. Sympatycznym jest dla nas ruch sjonistyczny dlatego, że samem swojem istnieniem stwierdza wielką prawdę: że żydzi w społeczeństwach chrześcijańskich czują się obcym żywiołem, że zatem ani etycznie, ani kulturnie racji bytu wśród nas nie mają, że zżyć się z nami nie mogą i nie chcą, a zatem logika nakazuje im zabrać się precz.

Sionizm otwiera żydom pole do nowego życia, wskazuje im ideały i dobra duchowe, rozwój własnej kultury, sztuki, literatury hebrajskiej, pełnej tak świetnych tradycyj. Sionizm szczerze pojęty, mógłby ten lud uszlachetnić, odwrócić jego myśl od czci pieniądza, ku czci wznioślejszych rzeczy. Czy się przyjmie?—to wielkie pytanie, bo dusza tego plemienia przez szereg pokoleń nie nauczyła się kochać ideałów. Żydzi lubią swoją historję, swoje pieśni i obrzędy, ale tylko w wolnych od spekulacji chwilach i tylko o tyle, o ile mogą niby „tęsknić“ do ojczyzny własnej, robiąc tymczasem geschafty „na gojach“.

To też smutny przedstawiają widok okolice, w których licznie rozsiedli się żydzi. Zubożenie i demoralizacja, rodzona ubóstwa siostrzyca, mieszkają tam pod dachem mieszkańców, a każdy postęp, każda reforma ekonomiczna czy polityczna, nie uciśnionej ludności, ale żydom na korzyść wychodzi. Bismark jako poseł do sejmu pruskiego, wygłosił w roku 1847 mowę, w której między innemi wypowiedział następujące zdanie:

„Znam okolice, w których chłopi żadnego przedmiotu znajdującego się na ich kawałku ziemi — swoim nazwać nie mogą. Od pościeli do pogrzebacza wszystkie ruchomości są własnością żyda. Bydło w stajni należy do żyda a wieśniak płaci od każdej sztuki codziennie czynsz lichwiarzowi. Zboże na polu i w stodole należy do żyda. O podobnej lichwie Chrześcijanina jeszcze nigdy w mojej praktyce nie słyszałem“. Dosadne słowa! Szkoda, że tylko słowami zostały — że późniejszy kanclerz, uprawiając przy pomocy żydów *Kulturkampf*, musiał być dla nich grzeczny i uprzejmy — a swój własny majątek złożył w banku żyda Bleichrödera!

Pieniądz, potęga finansowa, gotowość popieranie każdego rządu, w każdym jego planie — oto [illegible] żydowskiej potęgi!

[illegible]u 1867 było żydom w Galicji zabro[illegible]ywanie posiadłości gruntowych wło-[illegible] Liberalne ustawodawstwo austryjackie zniosło w roku 1868 to ograniczenie. W roku 1867 było w Galicji 38 żydów właścicielami większej własności ziemskiej, w roku 1870 podniosła się ta cyfra do 68, w roku 1873 do 289, w roku 1890 do **680**. W czasie od 1874—1892 przeszło w ręce żydów 43000 gospodarstw włościańskich w Galicji. Dzisiaj posiadają żydzi w Galicji około 60 procent posiadłości gruntowych; przeszło 2,000.000 chłopów stało się wskutek tego żydowskimi najemnikami. Co zatem czeka Galicję za lat 10 lub 20?

I jakimże sposobem dochodzą do tego nasi „obywatele kraju“? Tylko wyzyskiem i lichwą, „obracaniem“ pieniędzy na procentach, a żydowscy przemysłowcy kartelami. W roku 1898 zawiązali żydowscy fabrykanci cegieł we Lwowie i okolicy kartel i podwyższyli odrazu ceny cegieł o 20—32 procent tak, że za tysiąc cegieł musiano płacić zamiast jak pierwej po 13 złr. 25 ct., po 17 złr. 50 ct. Ponieważ w samym Lwowie wynosi roczne zapotrzebowanie cegły około 65 miljonów sztuk, przeto ludność Lwowa musi rocznie o 280.000 złr. więcej płacić za cegły żydowskim spekulantom.

Robotnikom cegłarskim wyzyskiwanym w najgorszy sposób, nie podwyższyli płacy karteliści. Pieniądze te wzmogły tylko ich kapitalistyczną siłę wyzysku — a zapłacili tę sumę biedni robotnicy, którym płacę uszczuplali przedsiębiorcy, aby „wyjść na swoje“, zapłacili ją najemcy mieszkań, którym właściciele domów odpowiednio do wydatków na budowę dyktują czynsze. Takie operacje finansowe dokonywują się u nas jawnie pod ochroną ustaw państwowych i krajowych!

Wieści o Andréem.

Depesze przyniosły wiadomość, dotychczas niesprawdzoną, że w gubernji Jenisejskiej w Syberji znaleziono prawdopodobnie Andréego i jego dwóch towarzyszy zabitych. Wieść ta wywołała oczywiście poruszenie umysłów na całym niemal świecie wszędzie, gdzie tylko wiedziano o szalonem przedsięwzięciu powietrznych żeglarzy.

Smutna ta i tragiczna nowina nie jest dotychczas stwierdzona, a według zdania wielu podróżników i znawców mało jest wiarygodna. Dyrektor Andrea, brat podróżnika, mieszkający w Malmo, oświadczył korespondentowi jednego ze szwedzkich dzienników, że nie wierzy wiadomości o śmierci brata, nadeszłej z Krasnojarska, ponieważ okolice te, gdzie miał spaść balon, są zamieszkane, trudno zatem przypuścić, aby balon mógł przez półtora roku leżeć niepostrzeżony. (Przypominamy, że we wrześniu 1897 r. nadeszła do Petersburga z Krasnojorska wiadomość, że 14 września 1897 r. widział niejaki Hempel, zesłaniec we wsi Ancziferowskoje, w północno-zachodniej stronie nieba, aerostat, który wedle opisu Hempla miał wielkość jabłka i jaśniał jak elektryczna kula. W owym czasie przypuszczano, sądząc z tego opisu, że nie był to balon Andréego, tylko meteor. *Przyp. Red.*).

Brat Andréego uważa także za nieprawdopodobny upadek balonu wskutek orkanu lub burzy, w takim bowiem razie, zwłoki podróżników nie leżałyby na tem samem miejscu.

Aeronauta Lachambre, który sporządzał balon Andréego i który skrzętnie zbierał wszystkie dotychczasowe wieści o nim, sądzi wprawdzie, że balon mógł być zaniesiony z północy na południowy wschód półwyspu Taimir, mimo to powątpiewa o prawdziwości ostatniej depeszy z Krasnojarska. Gdyby ci znalezieni byli identyczni z Andréem i jego towarzyszami, musianoby także koniecznie znaleźć dziennik Andréego, z którym on nigdy się nie rozstawał.

Fridjof Nansen również wątpi o prawdziwości depeszy, choćby dlatego, że nieprawdopodobnem mu się wydaje, aby balon mógł tak znaczną przestrzeń przebyć lądem, niepostrzeżony. Również dziwnem mu się wydaje, że zwłoki z rozpłataną głową znaleziono niepogrzebane — zbudowana zaś ze szczątków balonu chata kazałaby wnioskować, że dwaj inni towarzysze wyszli cało przy upadku balonu. Dlaczegóż zatem nie pochowali zabitego? W każdym razie sądzi Nansen, że oczekiwać trzeba dalszych wieści.

Nordenskjöld podziela zapatrywania Nansena.

Polacy i Filipiny.

W *Dzienniku Chicagoskim* znajdujemy następujący, ciekawy artykuł:

Sprawy teraz na porządku dziennym, to Filipiny, to Porto-Rico, Kuba i powiększenie armji stałej Stanów Zjednoczonych.

Dla nas Polaków, jest rzeczą wielkiej wagi, czy wymienione wyspy staną się częścią Stanów zjednoczonych czy też nie, ponieważ emigracja polska, z żalem wyznać trzeba, zajmująca w Ameryce, pomimo swej znacznej liczby, pod względem materjalnym, stanowisko podrzędne, bo prawie z samych klas robotniczych się składająca — jest najwięcej przez annektowanie np. takich wysp Filipińskich zagrożona. Mieszkańcy wysp tych, Malajczycy, liczący przeszło 8 miljonów mieszkańców jest to naród, który pod względem sposobu życia bardzo mało się różni od Chiń-

---

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

40 **ROMANS SENSACYJNY.**

(Ciąg dalszy)

— A czy nie ma żadnych innych krewnych, po których możnaby się czego spodziewać? — zapytała panna Garth.

— Niestety nie. Są tylko jeszcze dwie córki i syn siostry p. Vanstona, żony archidjakona Bartrama, które jednak wobec Michała Vanstona są na drugiem miejscu. Prawo nasze jest niesprawiedliwością, i okrucieństwem, — jest niechrześcijańskiem, mści się ono bowiem za grzech ojca na dzieciach i zachęca do występku, unicestwia bowiem najsilniejszy motyw, zachęcający do naprawienia złego przez małżeństwo. Prawo to nie egzystuje ani w Szkocji, ani we Francji, a nawet o ile wiem w żadnem z cywilizowanych państw. Nadejdzie czas, gdzie Anglja prawa tego wstydzić się będzie, ale dzień ten jeszcze nie nadszedł. P. Vanstona córki nie mają nazwiska, prawo zostawia je bezwarunkowo na łasce ich wuja.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY.

Była już blisko pierwsza w południe, gdy p. Pendril dom opuścił. Panna Garth całą siłą woli panowała nad sobą, aby świeżemu nieszczęściu śmiało spojrzeć w oczy, wzięła przeto do ręki jeszcze raz testament i list i czytała je słowo po słowie. W cichości i samotności odsłaniał się przed jej wzrokiem ogniwo po ogniwie cały łańcuch wydarzeń aż do chwili powstania małżeńskich projektów między Magdaleną a Franciszkiem Clare.

Ten projekt małżeński zaprowadził był pana Vanstona do starego przyjaciela z wyznaniem prawdy na ustach, przez które inaczej nigdy nie byłaby przeszła. Potem nastąpiło wyjaśnienie, które go skłoniło, że w tej chwili udał się do domu, aby listownie zawezwać do siebie adwokata, a ten spodziewany przyjazd p. Pendrila spowodował znowu przyspieszenie podróży, którą zamiast w sobotę — przedsięwziął w piątek, w dzień katastrofy kolejowej, w ów fatalny piątek, który był dniem jego śmierci. Następstwem śmierci było drugie nieszczęście, które dom jego osamotniło, potem bezradna sytuacja jego córek, których przyszłość ciężyła ojcu na sercu, a potem to wyjawienie strasznej tajemnicy, które ją dziś rano do głębi wzruszyło i jeszcze straszniejsze odkrycie, które córki Vanstona ma uczynić sierotami. Jasno tedy widziała przed sobą cały szereg tych ważnych wydarzeń, tak jasno, jak jasnemi są bezchmurne niebo lub wiosenna zieleń drzew w blaskach słonecznych.

Ale jak i kiedy miała córkom wyjawić ich nieprawe pochodzenie? Zaraz po śmierci rodziców wydawało się jej niemożebnem. A jednak — czyż to nie jest koniecznością? Czyż w danym razie nie mógł ją wyprzedzić jaki przypadek? Ba, wahanie się jej, czyż nie może sprowadzić jakiego nieszczęścia.

Pytania te rozważała siedząc na ławeczce ogrodowej; ale mimo, iż długo nad niemi rozważała, nie mogła ostatecznie przyjść do żadnego stanowczego rezultatu.

— Boże mój, cóż mam uczynić — rzekła w końcu głośno. — Jak im to powiedzieć?

— Nie potrzeba im tego mówić, już wiedzą — odezwał się głos tuż za nią.

Skoczyła na równe nogi i obejrzała się: przed nią stała Magdalena i ona to te słowa wyrzekła.

Jej smukła, urodziwa postać, ujęta w czarne suknie żałobne, wdzięcznie odbijała od ciemnego tła świeżej zieleni, oblicze jej było blade jak ściana i spokojne, oczy spoglądały przed siebie śmiało i z zimną rozwagą.

— Już wiemy — powtórzyła dźwięcznym i równomiernym głosem. — Córki pana Vanstona są niczyjemi dziećmi, prawo zostawia je bezwarunkowo na łasce ich stryja.

W ten sposób, bez łzy w oku, bez drżenia w głosie, powtórzyła dokładnie własne słowa adwokata.

Panna Garth zmieszana cofnęła się krokiem w tył i chwyciła się poręczy ławki, aby się wesprzeć: w głowie się jej mąciło i w przystępie osłabienia przymknęła oczy. Gdy je napowrót otwarła, ujrzała się w objęciach Magdaleny, jej zimne usta całowały ją. Cofnęła się przed tym pocałunkiem, dotknięcie ust tej dziewczyny przejęło ją dreszczem.

— Tyś nas podsłuchiwała? — były jej pierwsze słowa. — Gdzie?

— Pod otwartem oknem.

— Przez cały czas?

— Od początku do końca.

W ten sposób ta ośmnastoletnia dziewczyna w pierwszych dniach swojego osierocenia, wysłuchała całego strasznego odkrycia i nie zdradziła się niczem, żadnym ruchem ani szelestem, chyba tak cichym, że można go było za powiew wiatru uważać.

— Nie mów mi pani nic — mówiła dalej tonem łagodnym i przyjaznym. — Nie patrz pani na mnie z taką nieufnością. Cóż złego uczyniłam? P. Pendril zostawiał nam przecież do woli, abyśmy przy rozmowie były obecne lub nie, ponieważ jednak starsza siostra nie chciała na to się zgodzić, jakżeż ja to uczynić miałam? Jakże inaczej mogłam wysłuchać swej historji, jeśli nie w ten sposób? Podsłuchiwanie moje nic nie popsuło, owszem przydało się na coś, oszczędziło pani przykrości, żeś nie potrzebowała nam o tem opowiadać. Pani już dość za nas cierpiałaś, czas już, abyśmy się nauczyły ból nasz same znosić. Ja się już nauczyłam, a Nora uczy się teraz.

— Nora?

— Tak jest, oszczędziłam pani tyle, ile mogłam, opowiedziałam wszystko Norze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czyków, którzy w swoim czasie tak bytowi naszych górników i robotników w Stanach zachodnich zagrozili, pracując za czwartą część tego, co pierwszy robotnik biały pobierał, i zadawalniając się garścią ryżu na dzienne pożywienie, że senat i kongres w Waszyngtonie widziały się zmuszone emigracji chińskiej zapobiedz. Wydano wówczas następujące prawa: 1) regestracji wszystkich już w Ameryce zamieszkałych Chińczyków; 2) niedopuszczenia do lądowania wszystkich nowych emigrantów — chińskich.

Każdy przyzna, że kiedy kilkadziesiąt tysięcy Chińczyków bytowi naszych robotników zagroziło, to samo dziać się będzie, jeżeli każdy z tych 8 miljonów Malajczyków z wysp Filipińskich będzie miał prawo do Stanów przybywać, tu zajęcia szukać. Co się stanie, jeżeli tacy kampaniści, krezusi jak Vanderbilty, Armoury, Gouldy, właściciele kolei, fabryk i kopalń, masami tanich robotników z wysp Filipińskich sprowadzać zaczną, robotników, którzy jak Chińczycy byle czem kontentować się będą, pracując za jednę czwartą część naszych dotychczasowych zarobków? Żadne prawo ani istnieć nie będzie, ani też przeprowadzić się nie da, by Filipińczykom wstępu do Stanów wzbronić, gdyż konstytucja nasza zapewnia każdej osobie do Unji Stanów Zjednoczonych należącej zupełną swobodę przebywania w którymkolwiekbądź Stanie lub terytorjum tejże Unji, a Filipińczycy przez przyłączenie do Stanów choćby jako terytorjum, staliby się obywatelami wolnej Ameryki.

Wymownym jest fakt, że senat i kongres w Waszyngtonie, tj. ciało prawodawcze, które zadecyduje czy Filipiny mają do nas należeć lub też nie, rozdzielone jest na takich senatorów i kongresmanów, którzy są przeciw zaborowi Filipin i ci są przeważnie demokratami i takich, którzy za zaborem głosować będą, a ci są w większej części republikanami. Z tego widać, że podczas gdy demokraci bronią interesów pospólstwa tj. mas wszelkich pracowników — republikańscy senatorzy i kongresmani, sami będąc kompanistami, troszczą się o to, by w przyszłości zapewnić sobie i wszelkim korporacjom i kapitalistom pracującego za pół darmo robotnika z Azji.

Niektórzy republikańscy politycy agitując między Polakami, mawiają, że za czasów republikańskich dobrze się dzieje, a że za demokratycznych, jak naprzykład za czasów ostatniego prezydenta Clevelanda źle, bo republikanie mając większą część przemysłu w rękach, roboty wstrzymują. Jest to mylne utrzymywanie, bo paroksyzm złych czasów Amerykę co kilkanaście lat nawiedza, a z drugiej strony nikt zaprzeczyć nie może, że za pierwszych rządów Clevelanda, lepiej się działo, niż teraz za Mac-Kinleya.

Niech też nikomu się nie zdaje, że republikanie kompaniści mogą podług swej woli interesy i roboty wstrzymywać. Nie! Bezczynność ich fabryk i kapitałów takie same straty im przynosi, jak nam albo i większe, a złe czasy wcale od nich nie zależą.

Jest jeszcze i drugi punkt, dla którego sympatje Polaków powinny być po stronie demokratów. Tym punktem jest religja rzymsko-katolicka, którą od tylu wieków misjonarze katoliccy między mieszkańcami Filipin, Porto Rico i Kuby krzewili, których plony Apiaści, metodyści, baptyści republikanie wszelkiemi siłami wykorzenić się starają. Ledwie traktat pokoju w Paryżu został podpisany, a już rozmaite stowarzyszenia Apiastów republikanów, jak „Biblical Societies“, najusilniej się starają o zniesienie zakonów i klasztorów na Filipinach i Porto-Rico i wogóle przeciwdziałają religji naszej, na wyspach tych krzewionej.

Ileż to już pieniędzy, makulatury i swych pryczerów na wyspy te wysłali, by celu swego lepiej dopiąć? Dlaczego im idącym ręka w rękę z republikanami, o przyłączenie wysp tych do Stanów Zjednoczonych chodzi, łatwo zgadnąć. Pierwszym idzie o wpływy ich baptystycznych, episkopalnych i innych zborów na mieszkańców Filipin i Porto-Riko, drugim chodzi o samych mieszkańców, by wkrótce mieli robotników pracujących za bezcen.

Dlatego też każdy z Polaków, któremu dobro świętej naszej religji rzymsko-katolickiej i przyszłość nasza rzeczywiście na sercu leży, powinien być przeciwnym polityce zaborczej, przeciw powiększaniu armji stałej, potrzebnej do strzelania do bezbronnych strajkerów i powinien głos swój oddać demokratom.

Kaliszanin.

Z KRAJU.

Lwów 12 lutego.

[List oryginalny „Głosu Narodu“].

Plotki i nieplotki. — A propos „fatalności naftowej“.

Coraz bardziej okazuje się wątpliwym obowiązek dla korespondenta notowania wszystkiego, co ludzie, lubiący się nazywać inteligencją, mówią na temat publiczny, haftując fakty, domyślając się „czegoś“ i przewidując „coś“. Ta „inteligencja“ dawno już nie pracowała tak gorliwie we Lwowie, jak teraz. Za jednym zamachem rozdaje teki ministerjalne, mianuje nowego namiestnika, wyszukuje „upatrzonego“ kandydata na dyrektora Kasy Oszczędności, pozwala marszałkowi krajowemu zostawać na swojem stanowisku i tylko dyrektora przyszłego nowego tatru wyrzuciła teraz za nawias, bo to za drobna ryba, aby się nią wśród tak „poważnej“ sytuacji zajmować. Nie brak i takich „dobrze poinformowanych“, którzy obecny pobyt Kazimierza hrabiego Badeniego uważają za „kwestję czasu“ do przeprowadzenia się „pod Kawki“; mówią nawet, że hrabia chodził już oglądać, czy wszystko tam stoi na swojem miejscu i — podobno stoi... Prawdy — powiadają — musi być coś „w tem wszystkiem“ i rzecz oczywista, że gdy hr. Thun myśli coś robić, to w tej robocie musi wchodzić w grę taki tuz, jak hr. Piniński. W piątek ubiegłego dopiero co tygodnia, kolportowano we Lwowie przyniesioną z Wiednia na skrzydłach telefonu wiadomość, że hr. Piniński zostaje ministrem sprawiedliwości, a już wczoraj, to jest w sobotę przyfrunęła skądciś inna wieść, mianowicie, że hr. Piniński obejmuje prezydenturę gabinetu. Skrócił on — powiadają — procedurę sądową, potrafi skrócić i polityczną, a nie da w kaszę dmuchać rządowi. Naturalnie, przytem przewidywanem odświeżeniu dygnitarskiego świata, nie zapomniano o ministrze dla Galicji, w austrjackiej procedurze politycznej istnym fjołku w trawie, którego, aby nie uszkodzić, omijają wszystkie agendy rządowe, a który, jednak dosyć ładnie pachnie i zawsze niewinnie wygląda... Otóż, takim fjołkiem, wedle relacyj politycznych nowiniarzy, ma być dr. Piętak.

Charakterystycznem jest, że we wszystkich tych kombinacjach nie wymieniono ani p. Rutowskiego, ani p. Lewickiego, co oczywiście nie jest ich winą, tylko jak powiadają: „fatalnością naftową“...

A propos tej „fatalności“, nie wiem, czy od strony Chorążczyzny, gdzie jest dom naftowy pp. Wolskiego i Odrzywolskiego, czy z jakiego innego boku, dość, że błąka się po bruku lwowskim „najpewniejsza“ wiadomość, iż potentat naftowy, galicyjski Amerykanin p. Mac-Garwey, mający swoje *locum standi* w ropodajnej okolicy Gorlic i Krosna, zastraszony konkurencją miljardowej spółki francusko-, czy niemiecko angielskiej, pragnącej zakupić tereny Wolskiego i Odrzywolskiego, wszedł z tymi ostatnimi w pertraktacje i pragnie od nich kupić wszystko, co mają, jak to mówią: „rumel w rumel“. Mac-Garwey—tak mówi kronika — chce wyładować na ten interes dziesięć miljonów reńskich. A więc nietylkoby Kasa Oszczędności miała zapłacone swoje weksle, lecz okroiłaby się jeszcze spora sumka pp. Wolskiemu i Odrzywolskiemu, nawet po zaspokojeniu drugiej serji obciążających weksli w bankach zagranicznych w Düsseldorfie, Berlinie i jeszcze podobno gdzieś tam. Czy powyższa wersja jest w zupełności prawdziwą, czy też tylko w części, czy wreszcie puszczona jest jako balon próbny, tego zaręczyć nie mogę. Mam ją ze świata finansowego, który się takiemi sprawami zajmuje z rutynowaną skwapliwością, a „kwestję“, bo finansiści pp. Wolskiego, Odrzywolskiego i Szczepanowskiego, nazywają „kwestją“, traktuje ze szczególnym zapałem. Nie mogłem takiej wiadomości puścić *per non sunt*, bo gdyby się sprawdziła chociaż w części, to dla interesów Kasy Oszczędności byłaby radykalną sanacją — ewikcja bowiem tylomiljonowego długu na terenach naftowych, rozciągająca się na lata, jest to spanie na gałęzi, która się każdej chwili złamać może...

Jeżeli zaś nie sprawdzi się wcale i ten p. Mac-Garwey odgrywa tu rolę „nieznajomego“, to w takim razie plotka okazałaby się pobożnem życzeniem interesowanych wielu osób w całej tej aferze finansowo-przemysłowej i kto wie, czy w stronę Gorlic nie dano takiej wersji do zrozumienia, że to byłby wcale dobry interes. Konkurencja z miljardowem konsorcjum zagranicznem jest niebezpieczna, bo chociaż p. Garwey pochodzi z Kanady i umie dobrze wiercić w interesach, to jednak może się znaleść ktoś, co ma lepiej skonstruowany świder, a większą siłę, no, i może przewiercić do drugiego na wylot... Mimo wszystkich zastrzeżeń, zdaje się jednak, że się coś święci, przybyli bowiem do Lwowa pełnomocnicy czy dyrektorowie z Düsseldorfu i z Berlina i toczą się jakieś narady.

Zet.

ZE SWIATA.

Trjest 10 lutego.

Poglądy Włochów. — Wielki dzień. — Uniwersytet włoski w Trjeście. — Sejm w Gorycji.

Austrja się rozpada! oto pewnik, jaki głoszą Włosi. Argumentują tak: Niemcy pomimo swej katolickości, nie chcą dopuścić do równouprawnienia katolickich narodowości słowiańskich i urządzenia państwa na wzór Szwajcarji. Tylko w tej formie może istnieć nadal Austrja. Niemcy, mający wpływ i władzę, niby nie chcą tego rozumieć, a właściwie płatni są przez Prusy, które czekają tylko na stosowną chwilę, aby, przystąpić wspólnie z Węgrami do rozbioru monarchji. Na tę chwilę muszą być przygotowani Włosi i tak się urządzić, aby król włoski mógł zagarnąć Istrję i całe Pobrzeże Adrjatyku. Wprawdzie ludność włoska stanowi tu jednę trzecią część ludności, a Słoweńcy dwie trzecie, ale dzięki dotychczasowej protekcji rządu, i geometrji wyborczej — Włosi wszystko mają w swych rękach: magistraty miast, poselstwa, posady lepsze, handel, a w sądach i urzędach rozlega się tylko język włoski. Ponieważ więc Włosi nadają ton tym okolicom, stąd więc niby prawny tytuł będzie miał król Humbert do okupacji.

Poglądy i cele swe jawnie i głośno wypowiadają Włosi na zgromadzeniach, w gazetach, a nawet w Sejmie — ostateczną tylko konkluzję zakrywają welonikiem — ale tak przejrzystym, że każdy wie i rozumie, co się pod nim kryje. Rząd jednak milczy bezradny i nieczynny. Dlaczego? bo Niemcy wspólnie z Włochami serdecznie nie cierpią Słowian. W ostatnich miesiącach uczyniło ministerjum dopiero obietnice założenia gimnazjum dla Słoweńców, a już posypały się krzyki i groźby. Na przestrzeni 50 mil w szerz i wzdłuż — od Lublany do Pola — od Abazji do Cormons nie mają Słoweńcy dotąd ani jednego gimnazjum, lecz muszą się uczyć po włosku lub niemiecku. Tak wygląda równouprawnienie konstytucyjne w Austrji.

Dzień 15 stycznia złotemi głoskami zapisali Włosi w zdobyczach swej narodowości. Nazywają go też „wielkim dniem“, gdyż w nim zebrali się w Trjeście wszyscy burmistrze i wójci Włosi z całego Pobrzeża, a więc z Istrji, Dalmacji, Gorycji i Gradyski, zawiązali się w stowarzyszenie polityczne, mające na celu dalsze zdobycze włoszczyzny na Słoweńcach, a utrzymanie zdobytych już placówek. Ogłosili Trjest stolicą Włochów austrjackich. Dotychczas Trjest, jako jedyny handlowy port Austrji, stanowił okręg dla siebie oddzielny i przed 30 laty, nie chciał mieć nic wspólnego z innemi prowincjami myśląc tylko o swych handlowych przywilejach. Odkąd jednakże Wenecję udało się rewolucją oderwać od Austrji, odtąd poczęły napływać z półwyspu włoskiego rozmaite osobniki, a potem całe falangi tamtejszych poddanych, i pracują nad ideą włączenia Pobrzeża Adrjatyku, chcąc go uczynić owocem dojrzałym dla króla włoskiego.

Szowinistom tym najlepiej zgubić się w dużem mieście, więc w Trjeście założyli ognisko swej pracy, zrazu ciche, teraz już jawne i otwarte. Ajentami ich mają być burmistrze po innych miastach i miasteczkach.

Zgromadzenie w dniu 15-go stycznia zaprotestowało przeciw gimnazjum Słoweńskiemu w Pisino; wyraziło naganę ministrowi Thunowi, że bez motywów zwrócił burmistrzom telegramy z protestami, ogłosiło światu swoje racje do posiadania tych ziem, t. j. że przed 2 tysiącami lat zdobyli te okolice Rzymianie, oni zaś są ich spadkobiercami, wreszcie postanowili założyć w Trjeście U n i w e r s y t e t w ł o s k i ze składek, na złość Słoweńcom, którzy w Lublanie żądają słoweńskiego uniwersytetu od rządu. Wiadomo, że rząd pieniędzy Słoweńcom nie da, a Włosi mają grosza dosyć, więc w kilka lat zbiorą potrzebne fundusze. I ot, zrobią olbrzymi krok naprzód, bo znowu Słoweńcy zamiast do Wiednia, przyjdą na Uniwersytet do Tryjestu i zwłoszeją. Że teraz systematycznie pracować będą burmistrze nad szerzeniem swych zdobyczy włoskich, to rzecz nieulegająca wątpliwości, skoro dyrektywę pobierać będą z Tryjestu, dlatego to dzień swego zgromadzenia nazwali „Wielkim dniem“. Na jego pamiątkę uchwaliła Rada tutejsza wmurować tablicę w Magistracie z odpowiednim napisem i żądać od rządu, aby dzisiejszy okręg odrębny Tryjestu wcielił do Istrji, Sejm zaś i wydział krajowy istrjański aby przeniósł do Trjestu. W ten sposób uzyskają Włosi w Sejmie olbrzymią przewagę, bo geometrja wyborcza jest urządzona dla Włochów. Dziś n. p. samo miasto Trjest wysyła do Rady państwa aż 5 posłów. Czemuż tylu posłów nie przyznano dla Lwowa i Pragi, które równą ilość mają ludności?

W G o r y c j i równą ilość posłów w Sejmie mają Słoweńcy i Włosi. Ponieważ Słoweńcy byli teroryzowani przez Włochów, nie mając nawet szkół ludowych, więc kilka lat usuwali się od Sejmu. Poprzedni arcybiskup, nie chcąc popierać szowinizmu Włochów, nie jawił się w Sejmie, znosił stąd sekatury b. namiestnika Włocha Rinaldiniego. Nowy arcybiskup ks. Misja, choć Słoweniec, przyszedł roku zeszłego do Sejmu. Była teraz większość jednego głosu. Radość nieopisana między Włochami, obiecali mu za to wystarać się o purpurę kardynalską. Aliści w tym roku rząd polecił arcybiskupowi głosować ze Słoweńcami, w sprawie funduszu szkolnego dla szkół ludowych. Arcybiskup jest tam niejako języczkiem u wagi. Posłuchał rządu, zapadła uchwała — ale teraz rozgniewali się Włosi i wystąpili z Sejmu. Arcybiskupowi robią przed pałacem awantury, grożą, że przejdą na protestantyzm i nie postarają się o purpury kardynalskie. Czysta szopka! Awanturami temi kierują żydzi adwokaci, żydzi-lekarze, żydzi-dziennikarze, którzy robią doskonale interesy na szowinizmie włoskim. A wasze żydki? Drwią sobie w Galicji z polskiego języka! Przy pomocy Stańczyków zawładnęli finansami i handlem i powiadają, żeby uznać ich żargon, jako krajowy język trzeci... Kiedyż się tam ockniecie?!...

KRONIKA.

Kraków 14 lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś wtorek, Walentego, kapłana, męczennika; jutro Popielec, Faustyna i Jowity, męczenników.

Jutro, jako w środę popielcową, rozpoczynają się nabożeństwa pasyjne, które w ciągu Wielkiego Postu odprawiać się będą: w każdą niedzielę w kościele Bożego Ciała „Droga krzyżowa“ o godzinie 2 po południu, u Ojców Dominikanów, św. Marka, OO. Reformatów, OO. Bernardynów, OO. Augustjanów, po Nieszporach Pasja, „Gorzkie żale“, u OO. Kapucynów, OO. Karmelitów, św. Florjana, św. Marka.

W poniedziałki w kośc. N. P. Marji.
We wtorki w kośc. św. Anny.
We środy w kośc. księży Pijarów.
We czwartki w kośc. św. Piotra.
W piątki w kościele OO. Franciszkanów i w kościele Bożego Ciała na Kazimierzu. W kościele OO. Kapucynów, Stacje męki pańskiej o godz. 3 popoł:
W soboty w kośc. Krzyża.

Kalendarz rybacki. W miesiącu lutym wolno łowić wszelką rybę.

Ochraniać należy: raka, tak samca, jak i samicę.

Kalendarz myśliwski. W lutym wolno polować na: cietrzewie, dropie, głuszce, kozły, pardwy, ptactwo błotne i wodne.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice trzeciewi i głuszców.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 59, zachód przypada o godzinie 4 minut 50, długość dnia godzin 9 minut 51.

Stan powietrza. Dnia 14-go lutego o godzinie 7 rano barometr 741,4, termometr + 4·8 C., wilgotność 89%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 9.

Obiad obywatelski na cześć delegata Laskowskiego, z powodu odznaczenia go przez cesarza orderem Leopolda, odbędzie się, jak się dowiadujemy, w czwartek dnia 16 b. m.

Drugi piknik „Unitis Viribus“ zgromadził w sali hotelu Saskiego 140 osób towarzystwa dobranego, pełnego humoru. Poloneza prowadził p. nadinżynier Kalicki z panią Wilkoszewską. Następnie szli: pp. Greyber z p. Bałucką, p. M. Tlachna z drową Kulczyńską, p. Gincel z p. Kalicką, dyr. dr. Kulczyński z p. Hoffmann i t. d. Wieczorek był kostjumowy. Panna Wanda Laskowska wystąpiła jako Bułgarka, p. Cecewińska jako Polka, a p. Gołkowski jako młody żydek, inne panie ubrane były według przepisów mód paryskich. Tańce prowadzili pp. Gincel i Kwiatkowski. Do mazura i kadryla stawało po 56 par, a przygrywała muzyka 56 pułku. Podczas kolacji, z którą znakomicie spisała się kuchnia Morawieckiego, panował nieporównany humor. Najwięcej ubawił towarzystwo dr. Szyszko swojemi wesołemi deklamacyjkami i toastami. Między innemi dr. Szyszko wygłosił następujący wiersz impressjonistyczno-dekadentystyczny:

„Wiosna nadeszła w zielonym szlafroku,
Błyszcząc żółtemi słońca falbanami,
Siejąc kurzawę, co aż gryzie w oku,
Tętniąc muzyką w ogrodzie z rakami.
Znów stare baby rwą kwiaty na łące,
W ogródkach piwsko znów trąbią morowo.
Czuję refleksje po sercu łażące
I w duszy mojej aż... czekoladowo.
Wiosna odmładza miłości uczucie,
Sen dla niejednego bywa często zgubą,
Pękła podeszew w mym meidlińskim bucie
Z częstych spacerów po wieczorze z lubą.
Lecz gdy w żołądku poety olbrzyma
Dudni i burczy, marzyć nie jest w stanie,
Chodząc po mieście i szukam oczyma
Męża, któryby zapłacił śniadanie...

Podpisani autorowie: p. Wanda Laskowska, p. Marja Osieczanka, pp. dr Szyszko i M. Sakowski.

Podczas uczty wzniesiono toasty na cześć pań komitetowych, pp. Wilkoszewskiej, Bałuckiej i drowej Schneidrowej, oraz przewodnika zabawy, p. Gincla. Po kolacji zabawa rozpoczęła się na nowo kotyljonem. Towarzystwo bawiło się do białego rana.

Sobotnia wieczornica „Sokoła“, ostatnia zarazem w tym karnawale zabawa taneczna w siedzibie naszych gimnastyków, udała się nadspodziewanie świetnie. Ogromna sala „Sokoła“ zaroiła się mozajką skromnych lecz gustownych toalet pań a zwłaszcza panien, które i tym razem obdarzyła opinja ogólna palmą pierwszeństwa, choć nie brakło i wieńca uroczych mężatek. Zabrzmiał walc, polka, nareszcie do kadryla stanęło 76 par i rozległ się energiczny głos p. Kowalskiego, który z niezrównaną rzutkością poprowadził olbrzymią kolumnę kontredansa. Zapanował humor, a na twarzach czytać było można ogólne zadowolenie. Życie wzmogło się z mazurem, po nim kotyljon — a więc środowisko zainteresowania i objawy tanecznej ambicji; złote i srebrne ordery padają na czarne klapy fraków, w rękach pań zakwitają wiązanki kamelji, róż, konwalji — a walc płynie, płynie, płynie... Odpoczynek i posiłek. Z rąk do rąk krążą artystycznie wykonane karnety, budząc ożywioną, wesołą rozmowę na temat zdań i winiet na kartonach umieszczonych. „Podkóweczki dajcie ognia, bo dziewczyna tego godna“ — mówi karnecik do zaróżowionej swej właścicielki; do innej uśmiecha się akwarelowy pejzażyk, „samotna wierzba“, „wschód“, „moczary“ i t. d. Po spoczynku znów tańce, aż do skutku, to znaczy, że kiedy na szybach okien sali załamały się różowe blaski dnia, konały już ostatnie dźwięki pożegnalnego walca, a z nim konał karnawał, by w swym czasie ożyć na nowo. I tak się skończył szereg karnawałowych wieczorów w „Sokole“, pozostawiając wdzięczność dla zapobiegliwych gospodarzy z druchem Szczepańskim, Beregiem i Zielińskim Stanisławem na czele, za to że wśród obowiązków sokolich nie zapomnieli o rodzinach członków i dali im możność swobodnej a wesołej zabawy, co to umysł ożywia i „sposobi skrzydła do lotu“.

Ślub. Dnia 4 lutego b. r. pobłogosławiony został w kościele OO. Kapucynów o godz. 11 rano związek małżeński między p. Karoliną Klimondówną a p. Aleksandrem Królikowskim, kupcem z Niepołomic. Błogosławieństwa udzielił stryj pana młodego, ksiądz Edward Królikowski, proboszcz z Czernichowa.

Przytuliska ubogich (Kazimierz, ul. Krakowska 47 dla mężczyzn, ul. Piekarska 21 dla kobiet). Bracia Tercjarze św. Franciszka, posługujący ubogim, będą kwestowali (dziś i w dniach następnych) na Podzamczu, w ulicach Straszewskiego, Zwierzynieckiej, Wolskiej, Kapucyńskiej, Studenckiej, Garncarskiej, Krupniczej i w przylegających. Polecają ubogich w przytuliskach miłosierdziu publicznemu. Oprócz jałmużny w pieniądzach, pożądane są: stara odzież, bielizna, obuwie i wszystkie resztki i nieużytki domowe i kuchenne.

Przestroga. Od jednego z księży katechetów odbieramy następujące pismo: Do wiadomości Rady szkolnej kraj., pp. nauczycieli i księży katechetów podaję, że żydzi w niektórych miejscowościach chłopcom szkół ludowych, kupującym zeszyty, dają w podarunku t. zw. „barometry fin de siecle“. Są to szansonistki w króciuchnej sukience rzekomo zmieniającej kolor na pogodę lub słotę. Podobne rzeczy trują malców, bo jak piszący te słowa przekonał się, są dla nich podnietą do rozmów i spojrzeń nieobyczajnych. Obowiązkiem kierowników szkół jest zakazać malcom kupować przybory szkolne w tych sklepach, gdzie podobne rzeczy do rąk im pchają.

Zawsze oni. Policja aresztowała 17 letnią żydóweczkę Małkę Berger z Tarnowa, karaną trzy razy więzieniem za kradzież. Małka Berger zamiast pracować włóczyła się po Krakowie, zakradała się do przedpokojów i zabierała rozmaite części garderoby, które potem sprzedawała.

Oszust. Policja z Oświęcimia donosi, że na Śląsku pruskim zjawił się niejaki Alojzy Pronobis, zwany także Luigi, pochodzący z Rozdzienia, lat od 19 do 23. Pronobis wyłudził tam około 700 marek, rzekomo na budowę kościoła w Oświęcimiu. Oszust ten, przed którym ostrzegamy naszych czytelników, miał się udać do Krakowa i innych miast Galicji.

Zjazd organistów i djaków galicyjskich odbył się w sali stowarzyszenia „Przyjaźni“ we Lwowie. Po nabożeństwie w kościele archikatedralnym udała się deputacja zjazdu do najprzew. ks. arcybiskupa Morawskiego, prosząc o błogosławieństwo i poparcie spraw dotyczących zjazdu. Ks. arcyb. Morawski przyjął deputację jak najłaskawiej, przyrzekł swą pomoc i udzielił zjazdowi arcypasterskiego błogosławieństwa; następnie była deputacja u ks. biskupa Webera, przyjęta jak najżyczliwiej. O godzinie 11¹/ zagaił wiec organista p. Panasiewicz, poczem wśród oklasków wybrano przewodniczącym ks. proboszcza Chęcińskiego, który przemówił w gorących słowach życząc zjazdowi jak najlepszych rezultatów. Następnie odmówiono modlitwy polskie i ruskie i odśpiewano „Kto się w opiekę“. Pan Ciepielowski wzniósł okrzyk na cześć Papieża i cesarza, który obecni trzykrotnie powtórzyli. Następnie przemówił po polsku i rusku redaktor *Krzyża*, przyrzekając bronić w *Krzyżu* gorąco spraw organistów i djaków. Mowę tę przyjęto grzmotem oklasków. Z kolei przystąpiono do omawiania spraw, będących na porządku dziennym, mianowicie odczytano sprawozdanie z wiecu rzeszowskiego i omawiano sprawę solidarnego postępowania organistów i djaków w naszym kraju.

Z dalszego ciągu przeprowadzonej obfitej dyskusji wyłonił się wniosek, iż jedynie wspólna akcja organistów z djakami może urzeczywistnić ich potrzeby, któremi są: stabilizacja posad, polepszenie płac i założenie szkół zawodowych. Uchwalono tedy działać wspólnie.

W końcu wybrano komitet, do którego w imienin organistów weszli ks. Boczar, Decowski i Panasiewicz, ze strony zaś djaków ks. Tnpyś, Mełnyk i Skotnyk. Komitet ten ma postarać się, by wniesiona w myśl wyrażonych postulatów petycja jak najrychlej w Sejmie została załatwiona.

Z Warszawy piszą do nas: Odbyło się tu ostateczne posiedzenie sądu konkursowego na plany przebudowy „Teatru Rozmaitości“. Pierwszej nagrody w sumie 1000 rubli nie przyznano nikomu. Drugą nagrodę w sumie 500 rubli przyznano projektowi, opatrzonemu godłem „Fiat ars“, trzecią w sumie 300 rubli pracy, noszącej godło „Sol lucet omnibus“ i nakoniec nagrodę w kwocie rubli 100 pracy pod godłem „(?)“. Po otwarciu kopert okazało się, iż twórcą pierwszej jest budowniczy teatrów rządowych pan Włodzimierz Jakunin, drugiej — inżynier Franciszek Arveuf, trzeciej — inżynier wojskowy kapitan Witmann. Wobec niepomyślnego rezultatu konkursu, postanowiono ostatecznie wybrać osobny komitet, któryby się zajął opracowaniem planu budowy nowego zupełnie gmachu teatralnego. = Będziemy mieć trzeci teatr prywatny w Warszawie na stałe! = Autor kilku sztuk ludowych, sekretarz redakcji *Kurjera porannego*, p. Władysław Gutowski, otrzymał pozwolenie władzy na otwarcie w Warszawie stałego teatru prywatnego z prawem wystawiania lekkich komedyj, fars i wodewilów. Koncesjonarjusz prowadzić będzie nowy teatr do współki z dziennikarzem tutejszym, p. Jakóbem Librowiczem, który obejmuje dział ekonomiczny. — Dzienniki miejscowe notują następujący wypadek gremjalnego zaczadzenia: Przy ul. Wroniej pod nr. 32 mieści się warsztat ślusarski p. Konstantego Czajkowskiego, zatrudniający kilkunastu pracowników. W liczbie tych ostatnich znajduje się ośmiu terminatorów, mieszkających przy warsztacie w pokoiku na parterze, (warsztaty mieszczą się w suterynach) pozostających na opiece p. C. W piątek późnym wieczorem terminatorzy, jak zwykle, udali się do swego pokoiku na spoczynek, napaliwszy przedtem w znajdującym się tamże piecu kuchennym, a pragnąc otrzymać więcej ciepła, zawcześnie zasunęli szyber. Zwykle do pracy budzili się około godz. 6 rano, a kiedy dziś o tejże godzinie w pokoju było jeszcze cicho, zaczęto do nich stukać. Ponieważ nikt nie odpowiedział, otworzono drzwi i w tejże chwili wchodzący uczuł silny odór czadu węglowego. Stróż miejscowy alarmował właściciela zakładu i bezzwłocznie zajęto się ratunkiem. O godz. 6 m. 20 rano przybyli lekarze Pogotowia i dzięki ich pomocy, nieszczęśliwych chłopców udało się na razie ocalić od śmierci.

* **Ś. p. Bolesław Syrewicz.** W Warszawie zmarł Bolesław Syrewicz, znany i ceniony rzeźbiarz, który przez długi szereg lat z zamiłowaniem i artyzmem chlubnie pracował na polu rzeźbiarstwa.

Nowa kapela filharmoniczna w Wiedniu. Antysemityzm wiedeński czynny jest także na polu sztuki, jak świadczy następujące zdarzenie:

Teraźniejszy dyrektor opery wiedeńskiej Mahler, zyskał sobie w skutek swojego talentu i wielkiej energji licznych zwolenników, lecz równocześnie wskutek zbytniej szorstkości w obejściu, wielu nieprzyjaciół. Do tych ostatnich należy także burmistrz Wiednia dr Lueger i to głównie z tego powodu, że Mahler z pochodzenia podobno ma być żydem, a Lueger — jak wiadomo — nieprzejednanym jest antysemitą. I otóż zaszła na ten temat maleńka awanturka polityczno-muzyczna, która z pomyślnym dla Wiednia zakończy się skutkiem.

Z powodu żałoby po cesarzowej postanowiła rada miasta nie urządzać w tym karnawale dorocznego „balu miasta Wiednia“ na dochód biednych, natomiast urządzić w sali ratuszowej wielki koncert zbiorowy, na który zaprosiła także tutejszą orkiestrę operową, czyli „filharmoników“, gdyż to jest jedna i ta sama orkiestra, Wiedeń bowiem na dwie orkiestry symfoniczne nie mógł się zdobyć. Do dyrygowania tego koncertu w miejsce Mahlera, który rzekomo ma być żydem, zaproszono sławnego kapelmistrza Feliksa Mottla z Karlsruhe.

Wszystko było dobrze, gdy naraz filharmonicy oświadczają, że pod innym dyrygentem, jak nie pod swoim tj. Mahlerem, grać nie będą. Lecz energiczny Lueger nie ustąpił i w braku innej orkiestry postanowił utworzyć nową i subwencjonować ją przez miasto. A ponieważ wszystko robi prędko, znalazł więc nawet już dwóch mężów, którzy się podjęli tego trudnego zadania zebrania nowej kapeli filharmonicznej, a są to krytyk Hans Puchstein oraz kapelmistrz i kompozytor Mestrozzi. Tak więc dzięki antysemityzmowi Wiedeń posiadać będzie dwie koncertowe orkiestry, czego mu zresztą już dawno było potrzeba.

Z Chrzanowa piszą do nas: Celem przyjścia w pomoc ubogiej młodzieży szkolnej i sprawienia tejże ciepłej odzieży za inicjatywą ks. Stan. Trzeciaka urządzono w sali Towarzystwa kasynowego w dniu 5 b. m. tombolę, a następnie odegrano dwie sztuki „Teatr amatorski“ i „Jeden z nas ożenić się musi“. Dzięki zabiegom pań Małdzińskiej i Janowskiej, które trudów nie szczędziły i osobiście po domach chodziły celem zebrania fantów, a nawet objeżdżały okolicę — dochód brutto przyniósł kwotę 450 złr. — po odtrąceniu nieznacznych wydatków, pozostanie na cel powyższy kwota 400 złr. W ciągu tomboli prócz tego rozdano 8, czy 9 ubrań między chłopców i dziewczęta — dzieci uraczono, a biedne w odpowiednie rekwizyty szkolne zaopatrzono. Amatorzy pod reżyserją p. Parylewicza wywiązali się z swych ról znakomicie, było też ogólne zadowolenie, a wyrazem te-

go ochota do zabawy, która przeciągnęła się do godziny 6 rano.

Ślub. W dniu 11 b. m. pobłogosławiony został w kościele parafjalnym w Wadowicach związek małżeński pomiędzy panną Wandą Nowicką, córką ś. p. Franciszka i Katarzyny z Lipińskich z p. Janem Pollnerem, zastępcą nauczyciela gimnazjnm w Jaśle.

Z Nowego Sącza piszą do nas: Wieczór uroczysty, ku uczczeniu rocznicy styczniowego powstania, jaki się odbył 6 bm. staraniem Tow. „Sokół“, zgromadził prawie całą inteligencję Sącza i okolicy i był wymownym dowodem, że publiczność nasza nie stroni od patrjotycznych obchodów, jak na to powszechnie narzekano. Gości z Krakowa, biorących w produkcjach udział: p. Stanisławę Henmanównę, Wandę Siemaszkową i p. Michała Stypkowskiego przyjmowała publiczność gorąco i serdecznie i darzyła niemilknącymi oklaskami. Żywe obrazy podług „Polonji“ A. Grottgera, a układu p. Wójcika nie mało przyczyniły się do podniosłego nastrojn wieczoru. Hymnów: „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“ wysłuchała publiczność stojąc. Ogólny żal budziła nieobecność p. Kotarbińskiego, który z powodu słabości nie mógł wziąć udziału w wieczorze, jest jednak nadzieja, że po wyzdrowieniu przy innej sposobności w mury nasze zawita.

* **Defraudacja ekspedytorki.** O powodach uwięzienia Bronisławy Purzyckiej, ekspedytorki urzędu pocztowego w Muszynie około Krynicy donoszą: Purzycka przywłaszczyła sobie między innemi list pieniężny na kwotę 100 złr., wysłany w dniu 20 lipca r. z. przez dom bankowy „Knanth, Nachod & Kühne w Lipsku“, do Aleksandra Kowalskiego w Dubnie, a podpisy Aleksandra Kowalskiego i Aftana Klimkowskiego, tudzież pieczęć gminy Dubno na recepisie odbiorczym podrobiła.

Zabójstwo. W Wielogłowach utrzymywał sklepik „Kółka rolniczego“ tamtejszy organista, Michał Gawełda, liczący lat 28, żonaty. Od pewnego czasu spostrzegł on, że mu ktoś sklepik okrada, więc aby uchwycić sprawcę, zaczaił się pewnego wieczora w sklepiku. Niebawem też zjawił się i złodziej. Gawełda poznał w nim gospodarza z Wielogłów, Józefa Chruściela i rzucił się na niego, aby go przytrzymać. Chruściel jednak, chłop silny, zarzucił organiście worek na głowę i tak go niemiłosiernie zbił, że Gawełda po kilku dniach umarł. Chruściela odesłano do więzienia w Nowym Sączu.

„Przyjaźń“ w Tarnopolu. Piszą do nas: W niedzielę t. j. 5 b. m. odbyło się walne zgromadzenie roczne stowarzyszenia katolickich robotników „Przyjaźń“ w Tarnopolu. Ksiądz prezes Józef Poręba w krótkich słowach przedstawił zebranym działalność stowarzyszenia w roku ubiegłym. Zaznaczył, że w krótkim czasie, bo w przeciągu jednego roku istnienia, stowarzyszenie dosyć zrobiło, bo założyło swoją czytelnię, szkołę analfabetów dla mężczyzn, sklep i tanią herbaciarnię. Zebrani Przyjaźniacy w liczbie około 500 podziękowali księdzu prezesowi za jego niezmordowaną pracę dla stowarzyszenia, wznosząc po trzykroć „niech żyje“. Następnie przystąpiono do wyboru nowego wydziału. Prezesem obrano ponownie jednogłośnie ks. Józefa Porębę, zastępcą prezesa p. Józefa Słowikowskiego, wydziałowymi pp. Kubińskiego, Klimczuka, Denekę, Lenarta, Parahusa i Tarnowicza. Zastępcami zaś pp. Pieroga, Smolaka i Zygmunta. W końcu podziękował ks. prezes zebranym za zaufanie i zaprosił ich do wzięcia udziału w uroczystem nabożeństwie.

* **Dyplom lekarzy** weterynarji otrzymali w Akademji weterynaryjnej we Lwowie pp.: Stanisław Kluz z Rzeszowa i Teodor Zlatanow z Plowdiw (w Bułgarji).

Niezwykła siła. Prowadzony wół po szosie petersburskiej koło Warszawy, wyrwał się z rąk pędzących go ludzi. Rozszalałe zwierzę rzuciło się na idącą szosą kobietę: zdawało się, iż nieszczęśliwa nie zdoła uniknąć grożącego jej niebezpieczeństwa. Na szczęście jednak na pomoc zdążył nadbiegnąć robotnik, Franciszek Kobuz, który schwycił rozjuszone zwierzę za rogi i na miejscu osadził. Napróżno wół starał się uwolnić, Kobuz trzymał go tak długo, póki nie nadbiegli ludzie i nie związali postronkami rozszalałego zwierzęcia. O walce z bykiem Kobuz opowiadał, iż zupełnie pewien był siebie — obawiał się jedynie, aby mu w rękach nie pękły rogi zwierzęcia.

Pogrzeb ks. Marji Ludwiki odbył się w piątek w Filipopolu wśród natłoku tłumów publiczności. Ze wszystkich części kraju przybyły deputacje z wieńcami, trumnę odprowadziło około 60.000 ludzi do grobu. Katolicki arcybiskup Menini pobłogosławił zwłoki na dworcu i w licznej asystencji księży odprowadził je do kościoła katedralnego. Na czele pochodu szło filipopolskie Stowarzyszenie śpiewackie wśród odgłosu wspaniałych pieśni żałobnych. Dzienniki donoszą, że wspanialszego pochodu Filipopol w ciągu swego dwutysiącletniego istnienia nie widział. Gdy się pochód zbliżył do kościoła, książę wraz z wojskowymi dygnitarzami wzięli trumnę na ramiona i zanieśli ją do katedry, gdzie ją na wspaniałym katafalku ustawiono. Po skończonem „Libera“ wśród dźwięków Chopinowskiego marsza żałobnego, odśpiewanego przy akompanjamencie orkiestry z niezrównanem mistrzowstwem przez filipopolskie Stowarzyszenie śpiewackie, złożono trumnę do kruchty kościelnej, która umyślnie na ten cel z marmuru wybudowana została, po lewej ręce ołtarza św. Alojzego.

HUMOR

Bohater wintowy.

— Jak pan grasz? — strofował każdego po kolei partnera niejaki X. — do tego winta potrzeba koniecznie odwagi. Bierz pan przykład ze mnie, jak ja śmiało licytuję.

. . . .

Po skończonej partyjce bohater, przegrawszy kilkanaście guldenów, odzywa się, ale już nie tak śmiało:

— Panowie pozwolą, że zapłacę jutro.

— No, teraz rozumiem, dlaczego pan tak odważnie licytuje — mruknął jeden bardzo tchórzliwy partner.

Sześciomiljonowy kredyt naftiarski.

Czytamy w *Przeglądzie*: „Rzeczpospolita Babińska polegała, jak wiadomo, na tem, że ludziom nadawano w niej godności wprost sprzeczne z ich charakterem, usposobieniem i zdolnościami lub czynami. I tak tchórz zostawał tam hetmanem, prostak dworskim, głupiec uczonym, rozrzutnik lub lekkomyślny dłużnik skarbnikiem i t. d. Otóż ten pomysł Pszonki wchodzi obecnie znów w życie. „Towarzystwo naftowe“ wydało mianowicie pismo, które się zaczyna od następujących słów: „Wydział krajowego Towarzystwa naftowego nie przyjął wniesionej przez p. Szczepanowskiego rezygnacji z godności wiceprezesa tegoż Towarzystwa, w uwzględnieniu niepospolitych jego zasług na polu ekonomicznem kraju...“ I to pisze się w chwili, gdy cała prasa nietylko polska, ale niemiecka przepełniona jest artykułami, rozbierającymi straty ekonomiczne, na jakie naraził Galicję p. Szczepanowski przez roztrwonienie kilku miljonów grosza publicznego, złożonego przez najuboższe warstwy ludności w Kasie oszczędności. I to pisze się w chwili, gdy namiestnik w Wiedniu używa całej swej wymowy i wszystkich najdosadniejszych argumentów, żeby zainicjować akcję ratunkową, mającą osłabić ten straszny cios, jaki krajowi naszemu zadał p. Szczepanowski i gdy w tym samym celu udał się do Wiednia marszałek Badeni. I to wypowiada się w chwili, gdy jeszcze najbardziej optymistycznie usposobieni ludzie nie widzą granic, do jakich ta klęska, stworzona przez Szczepanowskiego, dorość może. Zaprawdę, gdyby to nie było tragicznem, to niezawodnie cieszylibyśmy się z tego, że humor nieśmiertelnego Pszonki nie wygasł jeszcze w Polsce“.

Korespondent wiedeński tego samego dziennika pisze: „Jeden z walorów galicyjskich, mało zresztą znanych w szerokim świecie finansowym, którym zazwyczaj interesuje się tylko szczupłe kółko zaangażowanych w przemyśle naftowym spekulantów, wysunął się dziś na pierwszy plan i stał się przedmiotem znacznych transakcyj. Papierem tym to akcje założonego pod egidą Anglobanku towarzystwa akcyjnego „Schodnica“, eksploatującego naftę na terenach, nabytych od ks. Lubomirskiej, a częściowo także od p. Szczepanowskiego. Akcje te wypuszczono po kursie 250 złr., w ciągu kilku lat podniosły się one powyżej 770, a dziś podskoczyły nagle o 50 złr., na 825 złr. Tę ogromną zwyżkę motywowano tem, że akcjonarjusze otrzymać mają w tym roku 50 złr. dywidendy, podczas gdy w przeszłym otrzymali tylko 37 złr. 50 ct., a nadto mówiono na giełdzie, że towarzystwo akcyjne „Schodnica“ nabyć ma pod korzystnymi warunkami sąsiadujące z jego szybami kopalnie pp. Wolskiego i Odrzywolskiego. Dzisiejsza kolosalna zwyżka akcyj schodnickich zawiera w sobie gorzką ironję losu. P. Szczepanowski bowiem sprzedając swoje kopalnie w Schodnicy Anglobankowi, otrzymał pół miljona w tych akcjach po kursie 250 złr. i po tym kursie je sprzedał, gdyż potrzebował pieniędzy na częściowe zapłacenie długów. Gdyby był zatrzymał je do dziś dnia, to posiadane niegdyś przezeń pół miljona w tych akcjach reprezentowałoby wedle dzisiejszego kursu wartość 1,700.000 złr. — Nie miał więc p. Szczepanowski szczęścia w loterji naftowej“.

Według *Gazety narodowej* utrzymują, że Bodencredit-Anstalt i Anglobank zamierzają, każdy z osobna, starać się o nabycie terenów Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego.

Z powodu przesilenia w lwowskiej Kasie pomieszcza *Neue Freie Presse* ogólne uwagi na temat ustawodawstwa austrjackiego o kasach oszczędności. Dowiadujemy się z tego artykułu, że w całej Przedlitawji jest 502 kas oszczędności rozporządzających kapitałem w sumie 1,659.871.000 złr. złożonym przez 2.949.000 osób.

Ustawa, na której kasy oszczędności w Austrji opierają swój byt, t. j. regulatyw z roku 1844 jest stosunkowo bardzo dobra, nierównie lepsza od ustawodawstwa węgierskiego lub od francuskiego. To ostatnie bowiem krępuje niesłychanie działalność kas oszczędności tem, że nie pozwalają im fruktyfikować pieniędzy wkładkowych inaczej, jak tylko przez zakupno rent państwowych. Austrjacka ustawa z roku 1844 pozwala kasom oszczędności lokować pieniądze wkładkowe w następujący sposób: przez udzielanie pożyczek na hipoteki, mających pupilarne bezpieczeństwo, to jest na realności czynszowe do połowy, a na posiadłości ziemskie do wysokości dwóch trzecich ich odpowiednio zbadanej wartości, przez eskontowanie weksli mających przynajmniej dwa podpisy, uznane jako zupełnie pewne, przez zakupno papierów wartościowych, mających pupilarne bezpieczeństwo i przez udzielanie pożyczek na zastaw niewątpliwie pewnych papierów wartościowych, notowanych na giełdzie, do wysokości 70 procent ich wartości kursowej.

Ten ostatni dział czynności, t. j. lombardowanie papierów wartościowych, kultywowano w lwowskiej Kasie Oszczędności dawniej bardzo troskliwie, to też z lombardów miała wówczas Kasa spore dochody, nic a nic nie ryzykując, p. Zima jednak skasował ten dział niemal zupełnie i pożyczek na zastaw papierów wcale nie udzielał. W ciągu roku 1897 n. p. wynosiła suma wszystkich pożyczek, udzielonych na zastaw papierów wartościowych śmiesznie małą kwotę 1390 złr.

Ustawodawca więc stworzył dla austrjackich kas oszczędności rozmaite sposoby fruktyfikowania powierzonych im kapitałów i pod warunkiem, że zostaną one w odpowiedniej części na każdy dział przeznaczone, dał im możność dysponowania zawsze potrzebną gotówką i popierania w niejednym kierunku ogólnych potrzeb ekonomicznych. Wszystkie większe kasy oszczędności mają dla działu eskontu weksli przydane sobie kolegje cenzorów. A zatem nikt nie może zwalać na ustawodawstwo winy za wadliwą administrację kas.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Lwów 13 lutego. Lwowska Izba adwokatów wytoczyła śledztwo dyscyplinarne czterem adwokatom, którzy brali udział w zgromadzeniu na ratuszu lwowskim, gdzie uchwalono znaną rezolucję z wyrazami czci dla dyrekcji Kasy oszczędności.

Lwów 13 lutego. Umarł znakomity historyk Henryk Lisicki.

Poznań 13 lutego. Tragiczną i tajemniczą śmiercią zginął p. Franciszek Chocieszyński, właściciel drukarni i nakładca *Wielkopolanina*. Znaleziono go w sobotę dnia 11 bm, po południu na lodzie, na rzece Cybinie, od strony miejscowości Zawad. Leżał twarzą do lodu z rozkrzyżowanemi rękami i miał poprzecinane żyły u rąk, a na głowie i piersiach głębokie rany; śladów krwi żadnych obok niego nie było. Na lewym policzku miał on przymocowaną kartkę z tajemniczym napisem: „Size $7^1/_6$“.

Samobójstwo zdaje się być wykluczone i prawdopodobnie Ch. padł ofiarą jakiego aktu zemsty. Zdaje się, że Chocieszyński gdzieindziej został zamordowany, a zwłoki jego dopiero przyniesione zostały na lód, za czem przemawia wszelki brak śladów krwi. Zegarek złoty, pieniądze i obrączkę ślubną złotą przy zmarłym znaleziono nietknięte.

Praga 13 lutego. Umarły tu 2 osoby na tyfus brzuszny. Prócz tego jest jeszcze chorych 20 osób. W okolicy Pragi zdarzyło się wczoraj 23 wypadki tyfusu brzusznego.

Budapeszt 13 lutego. Układy między rządem a opozycją nie doprowadziły do żadnego wyniku. Opozycja nie chce się zgodzić na zmianę regulaminu izby w tym duchu, aby techniczna obstrukcja była niemożliwą. Podnoszą się głosy, że sejm, który ma się zebrać w najbliższym czasie, musi już zastać wyjaśnioną sytuację, jeśli nie ma być komedją i utrudnieniem rządów w kraju zamiast ułatwieniem. Baron Banffy przybył dzisiaj do Wiednia.

Mitrowica 13 lutego. Przyszło tu do tumultów ulicznych i walki zbrojnej między Albańczykami a Mahometanami. Spokój na razie przywrócony.

Leoben 13 lutego. Dało się tu czuć dość silne trzęsienie ziemi z hukiem, które trwało 3 sekundy.

Paryż 13 lutego. Wielkie antysemickie zgromadzenie ludowe, organizowane w Algierze przez redakcję dziennika *Antijuif*, na którem przemawiać mieli Rochefort, Max Régis, Roche i Bernard, zostało przez prefekta w myśl okólnika generalnego gubernatora, zakazane.

Paryż 13 lutego. Przyczyną podania się do dymisji genewskiego prokuratora Manau, było postanowienie powzięte przez Lebreta i prezydenta trybunału Mazeau, aby przy ostatecznej rozprawie objął czynności Manau, prokurator Desjardin. Wskutek tego Manau ogłosił swoją dymisję. Jutro roztrzygną ministrowie Dupuy i Lebret o losie Manau.

Zurych 13 lutego. Z Airolo donoszą znowu o licznych nieszczęściach turystów w Alpach.

Londyn 13 lutego. *Times* wita z zadowoleniem wiadomość o zbliżeniu między Niemcami a Ameryką, jako tem pewniejszą gwarancję pokoju.

Londyn 13 lutego. Krajowcy na Filipinach spalili miasto Jou Roque. Domy zbudowane przeważnie z trzciny bambusowej zgorzały doszczętnie.

Przemyśl 14 lutego. Konsekracja ks. biskupa Pelczara odbędzie się dnia 19 marca.

Lwów 14 lutego. Nazwiska czterech adwokatów, którzy forsowali uchwałę „uznania" dla p. Zimy, za co im wytoczono śledztwo dyscyplinarne są: Krygowski, Błażejowski, Kalinowski, Obmiński.

Praga 14 lutego. Prasa czeska wita w ogóle sympatycznie manifest posłów. *Narodni listy* nazywają go apelem do zdrowego rozsądku, *Hlas narodu*—głosem pewności i trzeźwości sądu. Prasa niemiecka natomiast pomieszcza uszczypliwe uwagi. *Bohemia* nazywa manifest frazeologią.

Praga 14 lutego. Niektóre czeskie Rady powiatowe i Rady gminne uchwaliły nie przyjmować korespondencyj władz wojskowych i cywilnych w języku niemieckim. Obecnie starostwa zawiadomiły owe Rady, że podobna uchwała sprzeciwia się ustawie, tem bardziej, że niemiecki język jest językiem urzędowym w wojsku i żandarmerji. — Gdyby które z Rad powiatowych lub gminnych korespondencyj niemieckich nie rozumiały, starostwo gotowe jest je przetłomaczyć.

Wiedeń 14 lutego. Dr Włodzimierz Pietrykiewicz zamianowany został sekretarzem ministerjalnym.

Wiedeń 14 lutego. Sejm dolno-austrjacki zwołany został na 27 lutego.

Wiedeń 14 lutego. Banffy miał wczoraj w południe audjencję u cesarza, poczem konferował z hr. Thunem, Gołuchowskim, Szechenyim. Wieczorem odjechał do Pesztu.

Wiedeń 14 lutego. Schönerer odmówił zaproszeniu Hochenburgera o wzięcie udziału w konferencji stronnictw niemieckich, powołując się na swój program lincki i oświadczając, że zniesienie rozporządzeń językowych jest dla niego bezwarunkowym postulatem.

Wiedeń 14 lutego. P. Hochenburger zaprosił także grupę Schönerera na narady, celem ułożenia wspólnego programu Niemców. P. Schönerer oświadczył w liście, ogłoszonym dziś w *Ostd. Rundschau*, że jego stronnictwo może wziąć udział w naradach tylko po zniesieniu rozporządzeń językowych i po przyjęciu dwóch punktów do programu, a mianowicie: podporządkowanie wszystkich spraw pod narodowe potrzeby Niemców i usunięcie wpływu Słowian po oddzieleniu Galicji.

Wiedeń 14 lutego. Do jednego z tutejszych dzienników doniesiono, że z dniem 10 b. m. firma Szczepanowski jakoteż firma Wolski i Odrzywolski zawiesiły wypłaty, wskutek czego wszystkie weksle zaprotestowano. Ogólna suma weksli Szczepanowskiego, prócz tych, które są w Kasie Oszczędności, ma wynosić 200.000 złr. Firma Wolski i Odrzywolski zaprzecza, jakoby wypłaty zawiesiła.

Berlin 14 lutego. *Localanzeiger* podaje uwagi wybitnych ludzi fachowych w kwestji odnalezienia zwłok Andréego i jego dwóch towarzyszów. Tak np. profesor dla języków syberyjskich na uniwersytecie berlińskim, który z polecenia rządu rosyjskiego, w lecie roku 1897 zwiedził był właśnie tamte okolice Syberji, utrzymuje, że zwłoki znalezione nie są zwłokami towarzyszów Andréego. Powiada on, że tamtejsze strony są bardzo gęsto zaludnione, i że nawet w zimie nie ustaje praca w kopalniach złota. Nie można przypuścić, aby trupy Andréego i jego towarzyszów mogły tak długo leżeć tam niespostrzeżone przez nikogo.

Wiadomo mu, że ludność okoliczna wyraźne otrzymała wskazówki od rządu, dotyczące ekspedycji Andréego, wobec czego szczątki balonu o wiele wcześniej powinny były być odnalezione. Również niemożliwą jest rzeczą, aby Andrée mógł był zginąć wskutek zimna, gdyż znakomicie był przeciw temu zabezpieczony. Podług telegraficznego doniesienia z Petersburga, miał wyrazić się dyrektor miejscowego instytutu fizykalnego, że w ostatecznym razie można przypuszczać, że natrafiono na zwłoki Andréego i jego towarzyszów, ale wówczas dałoby się to jedynie wytłomaczyć tem, że wszyscy trzej areonauci już w balonie śmierć znaleźli. Przedewszystkiem należy się upewnić, w jakim stanie znajdują się znalezione trupy. Jeżeli to są już tylko szkielety, to przypuszczenie poprzednie mogłoby być prawdziwem. Z Kopenhagi donosi kapitan Floorgard, który również już raz przewodniczył wyprawie do bieguna północnego, że zdaniem jego znalezione trupy nie należą do ekspedycji Andréego.

Berlin 14 lutego. Przy rozprawie nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych zabrał głos poseł ks. Jażdżewski, użalając się na traktowanie Polaków przez rząd i jego organa, na uszczuplanie ich praw narodowych i obywatelskich. Odpowiadał mu Staudi, konserwatysta, występując ostro przeciw polskiej agitacji uprawianej po miastach i miasteczkach przez stowarzyszenia polskie, szczególnie przez Sokołów.

Minister Miquel odpowiadając Jażdżewskiemu wzywa posłów polskich, aby ludność uspokajali, a nie podżegali. Polacy w państwie niemieckiem mają wszystkie prawa, a że muszą uczyć się w szkołach po niemiecku, to jest to dla nich dobrodziejstwem(!). Polacy ciągle są niezadowoleni, ciągle myślą o zmianie położenia. Miquel powołuje się na artykuł *Dziennika poznańskiego*, w którym powiedziano, że Polacy nigdy się nie zgodzą, aby ich nazywano Prusakami. Rząd niemiecki musi przestrzegać swojej kulturnej misji na wschodzie i usuwać wszelkie przeszkody.

Jażdżewski polemizował z Miquelem przytaczając fakty niesprawiedliwego postępowania władz z Polakami i gwałcenia ich praw.

Eger 14 lutego. Zakaz postawienia pomnika dla Bismarka dał przedwczoraj powód do demonstracji Schönererowców. Uczestnicy demonstracji przeciągali przez miasto wśród śpiewów „Wacht am Rhein" i pieśni Bismarka. Przed pomnikiem cesarza Józefa miał dep. Hofer przemowę. W końcu na rozkaz organów policyjnych rozprószyli się demonstranci. Pewien żyd został podczas pochodu poturbowany i pobity.

Sztokholm 14 lutego. Ambasador szwedzki w Petersburgu, Renterskjöld telegrafuje, że gubernator Wschodniej Syberji potwierdza wiadomość, podług której dwaj Tunguzi poprzednio wspominani mieli donieść urzędnikom państwowym o znalezionych śladach ekspedycji Andréego. Gubernator wysłał w wskazanym kierunku inspektora okręgu kopalni złota, który na miejscu prowadzić będzie poszukiwania.

Petersburg 14 lutego. Wyszedł nowy okólnik Murawiewa przeznaczający Haagę, jako miejsce, gdzie się odbędzie konferencja pokojowa.

Paryż 14 lutego. Lebret wniósł w senacie projekt ustawy rewizyjnej ten sam, który Izba przyjęła przed paru dniami tak znaczną większością głosów.

Paryż 13 lutego. Układy między Anglją a Francją w sprawie Faszody mają widoki pomyślnego zakończenia. Anglja uznała słuszność niektórych roszczeń Francji.

Paryż 14 lutego. Ajencja Hawasa donosi: W Lille powtarzają się ciągle uliczne demonstracje przeciw zakonnikom. Tłum wybija szyby także w domach prywatnych i klasztorach.

Lille 13 lutego. Demonstracje trwają ciągle, tłum powybijał okna w klasztorze zakonnic oraz w prywatnych domach i kawiarniach. Na ulicach padły strzały rewolwerowe.

Londyn 14 lutego. *Times'y* witają układy niemieckiej Rady państwa na sobotniem jej posiedzeniu jako szczęśliwe *omen* dla założenia trwałej podstawy pod nowe położenie polityczne, rozpoczęte powaleniem potęgi hiszpańskiej i dodają nadto następującą uwagę: „Naród niemiecki, podobnie jak i my bierze pod uwagę wypadki z ich praktycznej strony. Świeże zbliżenie pomiędzy Niemcami a Ameryką serdeczny oddźwięk znajdzie w Anglji, jako dalsza gwarancja pokoju i postępu całej ludzkości". *Morningpost* wywodzi, że Stany Zjednoczone, wstępując obecnie na nowe tak rozległe tory, muszą dotąd praktykowanej przeciw Niemcom polityki dokuczania zaniechać. Dziennik daje wyraz nadziei, że władze waszyngtońskie chętnieby teraz przyjęły rękę, którą im sekretarz stanu Bülow tak często podawał.

Nowy Jork 14 lutego. Depesza ogłoszona w jednym z dzienników wieczornych donosi, że Malabon został onegdaj zajęty przez Amerykanów. Miasto miało być w płomieniach. Gdy Amerykanie weszli, ugasili ogień.

Filipińczycy mają się na nowo gromadzić 12 mil na północ od kolei żelaznej, zdaje się jednak, że stracili ufność w zwycięstwo.

Konferencja Beaurepaira o Dreyfusie.

Paryż 14 lutego. B. prezydent trybunału kasacyjnego Quesnay de Beaurepaire miał konferencję publiczną o sprawie Dreyfusa. Tłum zapełnił salę po brzegi i w dodatku cisnął się w sposób niesłychany na przyległych ulicach.

Niezliczone gromady tych, którzy się nie mogli dostać do sali, udały się tłumnie pod wodzą deputowanych Haberta i Morinaulta pod ministerstwo wojny. Tam wznoszono okrzyki: „Niech żyje armja! Precz z żydami!"

Na bulwarach wywiązały się krwawe bójki. Policja musiała wkroczyć i zarządziła kilka aresztowań.

Beaurepaire tymczasem przyjmowany był entuzjastycznie w sali. Rozwijał on w krótkości całą genezę i historję sprawy Dreyfusa; zauważył przytem, że rząd popełnił błąd nie do darowania, iż nie wystąpił z równą surowością przeciw wszystkim potwarcom armji. To samo, co się uczyniło z Zolą, trzeba było uczynić z Scheurerem-Kestnerem, z Maciejem Dreyfusem i wszystkimi innymi szefami syndykatu.

Gdyby rząd od początku postępował energicznie, nie zaszlibyśmy tam, gdzie się dzisiaj znajdujemy — mówił Beaurepaire. Sprawa Dreyfusa kończy się. Rząd nie może na to pozwolić, aby proces tego zdrajcy był wznowiony.

Beaurepaire zakończył słowami: „W razie gdyby jednak mimo wszystko przyszło do rewizji procesu — wówczas będziemy umieli mówić głośniej". Słowa te wywołały formalny entuzjazm.

Rozwiązanie szarad z Nr. 28.

Wie-li-czka. — Wa-wel.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp. (C. d.): M. i J. Michałowskie, Z. Wodecki, M. Koper, Wł. Dziadyk, A. Wachnlska, J. E. Gniewek, Z. Druciak, Jakubowski z Bośni, F. Sierkiejewicz, W. Foremny, Karolina Makowska, L. Waligórska, A. Wagner, A. Kumer, J. Peszko, K. Tomaszewski, W. Zaleska, Oddział straży skarbowej w Modlnicy, A. Tulecki, K. Gottwald, W. Talarek, ks. Węglarz, Nodzeńskie, M. Kovats, K. Trzęsiński (II), Franc. Marcinek (II), J. Piętkowa, K. Machowski, Bronisław Pauli.

(Dok. nast.).

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.
Wyciąg z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1898.

Odjazd z Krakowa (względnie Podgórza):

5·13 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
5·28 „ „ osob. „ „ „ ze Zwierzyńca
5·30 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza Płaszowa
5·37 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**, ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.

·31 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
·38 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Podwołoczysk**; ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, (od 1-go maja do 30 września do N. Sącza a od 1-go lipca do 30 września aż do Orłowa); w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

·00 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa
— **do Mszany Dolnej**, kursuje od 1-go lipca do 30 września.

·15 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
·24 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Tarnopola**, ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; we Lwowie do Rawy Ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.

·05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
·19 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
·22 „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa
·29 „ „ „ „ „ „ z Podgórza przystanku
— **do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w N. Sączu do Orłowa i Koszyc; w Stróżach do Tarnowa, w Zagorzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.

11·00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11·12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Podwołoczysk**, ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa.

·05 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
·18 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
·25 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza Płaszowa
·31 „ „ „ „ „ „ z „ przystanku
— **do Oświęcima**, ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.

·25 po poł. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa
·36 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Wieliczki.**

·49 po poł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa
— **do Lwowa**, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.

·10 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
·20 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Rzeszowa**, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Oświęcima; w Tarnowie do Nowego Sącza.

·25 wiecz. poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
·40 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
·45 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza Płaszowa
·51 „ „ „ „ „ z Podgórza przyst.
— **do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Skawinie do Oświęcima, w Kalwarji do Wadowic; w Stróżach do Tarnowa; w Zagórzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa.

·30 wieczór poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa
·41 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Wieliczki.**

·15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
·23 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Podwołoczysk i Suczawy** przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

·55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
·05 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Podwołoczysk**, ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa; we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa i Bełzca; w Krasnem do Brodów; z Tarnopola do Kopyczyniec i Halicza; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie do Podgórza):

4·26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa
4·40 „ „ „ „ „ do Krakowa
— **z Podwołoczysk**, ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Bełzca i Suczawy; w Przemyślu od N. Zagórza; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.

6·09 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza przystanku
6·15 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
6·22 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6·36 „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyniec)
— **ze Stanisławowa** przez Chyrów, Na Zagórz, Nowy Sącz, Suchą; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach od Tarnowa.

6·51 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa
7·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk i Suczawy**, przez Lwów; ma połączenie w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego; w Podgórzu Płasz. od Suchy

8·04 rano pociąg osobow. Nr. 1015 do Podgórza przystanku
8·10 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
— **z Suchy**, ma połączenie w Kalwarji od Wadowic; w Skawinie od Oświęcima; w Podgórzu Płasz. do Krakowa i Lwowa.

8·33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza Płaszowa
8·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Rzeszowa**, ma połączenie w Tarnowie od N. Sącza; w Bierzanowie od Wieliczki; w Podgórzu Płaszowie od Suchy i Oświęcima.

10·38 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza przystanku
10·44 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
10·51 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
11·05 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierz.)
— **z Oświęcima.**

10·59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płaszowa
11·15 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki**, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Oświęcima.

1·18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza Płaszowa
1·30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**, ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Przemyślu od Mezö Laborcz; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła: w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie do Wieliczki.

2·24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa
— **ze Lwowa**, ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej.

4·19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza prz.
4·25 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.
4·33 „ „ „ mięsz. „ 1634 „ Zwierzyńca
4·47 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (prz. Zwierzyniec)
— **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz Nowy Sącz, Suchę; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa; w Kalwaryi od Wadowic.

6·08 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola**, ma połączenie w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy Ruskiej i Janowa: w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od Nowego Zagórza, Jasła i Stróż (od 1/7 do 30/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.

6·33 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz.
6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

7·40 wiecz. pociąg osobow. Nr. 24 do Krakowa
— **z Mszany Dolnej**, kursuje od 1-go lipca do 30-go września.

8·54 wiecz. poc. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9·00 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
9·08 „ „ mięsz. „ 1604 „ Zwierzyńca
9·22 „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyn.)
— **z Oświęcima**, ma połączenie w Skawinie od Kalwarji, Wadowic i od Biały.

9·31 wiecz. pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Płasz.
9·38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**, ma połączenie w Borkach Wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Jasła; w Podgórzu od Kalwarji, Wadowic i Oświęcima.

Podziękowanie.

„**Gwiazda**" stow. polskich kodzielników w Krakowie po dokładnem zestawieniu rachunków dotyczących sztandaru i po odbytem posiedzeniu, ma zaszczyt niniejszem złożyć najserdeczniejsze podziękowanie Najprzewielebniejszemu J. E. księciu Biskupowi, Przewielebnemu księdzu Infułatowi Krzemińskiemu, Wielebnemu Duchowieństwu, JW. Panu Prezydentowi Friedleinowi, wszystkim Ojcom i Matkom chrzestnym, oraz Wszystkim Stowarzyszeniom i sławetnym Cechom za tak chętny i życzliwy udział w uroczystości poświęcenia tego sztandaru.—Na tem miejscu nie nam wolno będzie złożyć podziękowanie W. Pani Chlebowskiej za piękne wykonanie sztandaru według pomysłu architekta P. J. Zabrzyckiego.

Datki wspaniałomyślne złożyły następujące osoby, cechy, stowarzyszenia tytułem łaskawego wkupna gwoździ:

- WP. Certowicz Teofila (50 rubli) = ... 63
- „ Biskupski w imieniu J. O. księcia Czartoryskiego . . . . . . 10[illegible]
- „ Franciszek Macharski (los na) . . . . . 10[illegible]
- „ Jan Götz . . . . . 5[illegible]
- „ Seweryna Miarczyńska 3[illegible]
- „ Augusta Zimlerowa . 2[illegible]
- „ Dr. Henryk Jordan . 2[illegible]
- Przew. ks. inf. Krzemiński 5[illegible]
- JW. P. Dr. Fryderyk Zoll (2 dukaty)
- WP. Dr. August Sokołowski 5[illegible]
- „ Jawornicki Józef . . 25
- „ Karol Uznański . . 25
- „ Chlebowska Ksawera ofiarowała szarfy wspaniałe do sztandaru
- „ Gruszyńska Henryka . 1[illegible]
- „ Olimpia Górecka . . 1[illegible]
- „ Tomasz Gramatyka (20 koron w złocie) . . . 1[illegible]
- „ Julia Zubrzycka . . 1[illegible]
- „ Niedospiałowie . . . 1[illegible]
- Szan. Kongregacja Marjańska . . . . 1[illegible]
- „ Towarz. techniczne . 1[illegible]
- „ Stow Budowniczych 1[illegible]
- „ „ „Sokół" w Krakowie . . . . . . 1[illegible]
- „ Tow. imienia Kościuszki . . . . 1[illegible]
- „ Cech Introligatorów 1[illegible]
- „ Kongregacja kupiecka . . . . 1[illegible]
- „ cech czeladzi rzeźniczej . . . . 1[illegible]
- „ cech rzeźbiarzy . .
- „ stow. murarzy, cieśli i t. d. . . . . . 1[illegible]
- „ cech kamieniarzy . 1[illegible]
- „ „ szklarzy . . . 1[illegible]
- „ cech kominiarzy . . 1[illegible]
- „ stow. bratniej pom. kelnerów . . . . . . 1[illegible]
- „ stow. gastro-alkohol. 1[illegible]
- „ cech kawiarzy. . . 1[illegible]
- „ „ szewców krak. . 1[illegible]
- „ stow. miodosytników 1[illegible]
- „ „ fryzjerów. . .
- „ „ stolarzy . . .
- „ „ ślusarzy . . .
- „ „ malarzy pokoj.
- „ stow. drukarzy i litografów . . . .
- „ cech farbiarzy itd. .
- „ stow. piwowarów. .
- „ cech kuśnierzy . .
- „ stow. krawców . .
- „ koło mieszczańskie .
- WP. Kasper Wojnar (w imieniu katolickich antykwarzy . . . . .
- „ Stan. Swierzyński wiceprezes „Gwiazdy" .
- „ Staszczyk Adam . .
- Szan. cech zegarmistrzów i t. d. . . . . . .
- „ cech rzeźników . .
- „ „ Kapeluszników.
- rękawiczników itd. . .
- „ cech kramarzy . .
- „ stow. fijakrów. . .
- „ „ Szczotkarzy. .
- „ „ „Przyjaźń" . .
- „ „ „Jutrzenka". .
- „ „ „Gwiazda" w Tarnowie . . . . .
- „ stow. „Gwiazda" w Tarnopolu. . . . .
- „ stow. „Gwiazda" w Stanisławowie . . .
- „ stow. „Gwiazda" we Lwowie . . . .
- „ stow. „Gwiazda" w Przemyślu. . . .
- „ stow „Gwiazda" w Żółkwi . . . . . .
- „ stow. „Gwiazda" w Brodach . . . . .
- „ stow. „Gwiazda" w Kołomyi . . . . .
- „ stow. „Gwiazda" w Stryju . . . . . .

Ponadto otrzymano w kościele Marjackim przy poświęceniu sztuki po 10 złr. i 6 sztuk zł. bez zaznaczenia ofiarodawców, to też »Gwiazda« krakowska zwraca się z uprzejmą prośbą do by łaskawi byli zawiadomić (Krupnicza l. 1[illegible]) imieniem jem lub którego Stowarzyszenia dane były te datki w kwocie 60 złr.

Wydział „Gwiazdy"

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.